Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. **Cena 20 gr.**
Nr. 38 **KRAKÓW 20 WRZEŚNIA 1931 R.** **ROK VII.**

DZWON NIEDZIELNY

TAM, GDZIE SIĘ LECZĄ DUSZE I CIAŁA

Około 40-tu lekarzy, którzy w sierpniu br. przybyli do Lourdes z okazji 59-ej narodowej pielgrzymki francuskiej, obradowało dwukrotnie w Biurze stwierdzeń, przed procesją z Najśw. Sakramentem i po niej. Badali oni długo dwie choroby, uleczone o tym samym czasie w roku ubiegłym. Jeden z faktów wydał



Madagaskar, wyspa afrykańska, na której żył, pracował i umarł apostoł trędowatych polski Jezuita ks. Jan Beyzym, posiada w Maranie grotę z Lourdes, przy której krajowcy oddają cześć Najśw. Panience.

im się tak niezwykłym, że przed wypowiedzeniem się chcieli dodatkowego badania i odłożyli decyzję do roku następnego.

Chodzi tu o kobietę, chorą na raka, której lekarz nie pozwalał na podróż do Lourdes bez operacji. Chora mimo to udała się tam, cierpiąc okrutnie. Bandaże jej opatrunków w drodze stale pokrywały się zakrwawioną ropą. Zanurzona w sadzawce w Lourdes pątniczka została odrazu uzdrowiona.

Poprzedniego ranka lekarze Biura stwierdzeń badali pod przewodnictwem dra Vallet'a trzy inne wypadki uleczeń, jakie miały miejsce w czasie pielgrzymki narodowej w roku zeszłym, i kierując się zwykłą skrupulatnością, tylko jeden z nich uznali za

taki, który nie da się wytłumaczyć w sposób naturalny. Przypadek ten dotyczy panny Haliny Humbert z Rampont, liczącej obecnie 47 lat.

Przed przybyciem w roku ubiegłym do Lourdes pacjentka ta od jedenastu miesięcy nie podnosiła się z łóżka, cierpiąc na bardzo poważne zapalenie przewodu, którym żółć spływa do dwunastnicy i na chorobę cukrową. Miała ona straszliwe bóle i nie przyjmowała pokarmu. W szpitalu w Verdun uważano ją za straconą, jedynie bardzo niebezpieczna operacja mogła ją jeszcze uratować. Panna Humbert nie poddała się jednak operacji i 22 sierpnia została zanurzona w sadzawce. Zaraz po pierwszej kąpieli o godz. $11^1/_2$ rano poczuła się uzdrowioną. Po powrocie do Verdun poszła do swego lekarza, który skonstatował zupełne uleczenie. Obecnie po upływie dwunastu miesięcy Biuro stwierdziło formalnie to całkowite uzdrowienie.

Dwa nowe uzdrowienia cudowne w Lourdes

Dnia 24-go sierpnia lekarzom Biura stwierdzeń przedłożono do zbadania szereg nowych wypadków uzdrowień. Na specjalną uwagę zasługują dwa z nich: jeden dotyczy panny Danfresne z Paryża, która od 10 lat chorowała na gruźlicę płuc i była leczona w szpitalu Hôtel-Dieu, a drugi panny Arpent z Angouleme, która przybyła do Lourdes z bardzo poważnem zapaleniem otrzewnej na tle gruźliczem i u której po kąpieli w sadzawce w dniu 20 sierpnia zaobserwowano nagłe zniknięcie choroby. Zarówno te dwa przypadki, jak i szereg innych, będą zbadane przez Biuro stwierdzeń, które w swoim czasie ogłosi rezultat swych badań.

Cudowne uzdrowienia w Lourdes w opisie polskiego świadka

Ks. Jan Piskorz, prefekt gimnazjum w Olkuszu, który przypadkowo wziął udział w tegorocznej wielkiej narodowej pielgrzymce francuskiej do Lourdes, w korespondencji do Kat. Ag. Pras. opisuje wrażenia z tej pielgrzymki.

W pielgrzymce tej uczestniczyło 25.000 osób, a w tej liczbie 1000 chorych. Ks. Piskorz podaje dwa ciekawe fakty cudownych uzdrowień, jakich sam osobiście był świadkiem. Jeden z tych faktów to uzdrowienie Michaliny Morlet z Orleanu, osoby niewierzącej, chorej na gruźlicę kości, a uleczonej nagle w czasie błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Drugi wypadek zdarzył się w pociągu, którym ks. Piskorz wracał z Lourdes z innymi pielgrzymami, około stacji Le Mans, gdy nagle ozdrowiało troje młodych dziewcząt: Rajmonda Fontana, lat 18-tu, Berta Asselin lat 19 i trzecia również 19-letnia, której nazwiska ks. Piskorz nie podaje. Wszystkie trzy od dłuższego czasu były chore na gruźlicę kości (nogi i stos pacierzowy), nie mogąc o własnych siłach ani chodzić ani podnosić się z łóżka.

Tegoroczne cudowne uzdrowienia w Lourdes wywarły ogromne wrażenie w całym świecie. Nadmieniamy, że do Biura lekarskiego jest dopuszczony każdy lekarz, który bez żadnych ograniczeń ma prawo sprawdzać pracę Biura.

Tak więc i w dzisiejszym wieku, tak sprzyjającym bezbożności tętni wciąż w Lourdes niewysychające źródło łask dla dusz i ciał.

Na niedzielę XVII po Zesłaniu Ducha Swiętego.

Ewangelja (Mat. XXII, 35—46).

Onego czasu: Przyszli do Jezusa faryzeusze: i zapytał go jeden z nich, nauczyciel zakonu, kusząc go: Mistrzu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe, i pierwsze przykazanie A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon zależy i prorocy. A gdy się faryzeusze zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Co wam się zdaje o Chrystusie? czyim jest synem? Rzekną mu: Dawida. Rzekł im: Jakżeż więc Dawid w duchu nazywa go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich? Jeżeli więc Dawid nazywa go Panem, jakżeż jest synem jego? A nikt nic mógł mu odpowiedzieć słowa: ani śmiał żaden od owego dnia więcej go pytać.

„Jeden Pan, jedna wiara“.

Te słowa św. Pawła do Efezów z dzisiejszej lekcji (Efez. IV, 1—7) spełniają się wspaniale w Kościele katol., do którego wprawdzie należą różne stany, różne ludy i różne rasy, ale przecież mają jednego Pana i Boga, jedną wiarę, choćby różniły się nawet obrządkiem, t. j. sposobem oddawania czci swemu Panu i Bogu. Dla nich „największe i pierwsze przykazanie“ miłości Boga nadewszystko nie jest jakimś ciężkim i przykrym przymusem, ale jest szczęściem, dobrą radością. A że serce nasze pragnie podzielić się radością i wtedy staje się ona jakby większą i milszą, dlatego przykazanie „wtóre podobne jest temu“ pierwszemu, — to obowiązek miłości bliźniego.

I do nas więc, powołanych do Kościoła, woła św. Paweł słowami dzisiejszej lekcji:

„Proszę was ja, więzień w Panu, abyście chodzili godnie w powołaniu, którem powołani jesteście, ze wszelką pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc jeden drugiego w miłości, starając się, abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju. Jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania waszego“.

A w czem objawia się ta jedność, łączność, miłość i radość?

Oto najlepiej w Eucharystji św., dostępnej nam wszystkim społem w Mszy św. i Komunji św. To jest „Dobra radość“,[1] która ma nas jednoczyć i skupiać koło tronu Bożego.

My dziś nie umiemy należycie zrozumieć znaczenia i wartości Mszy św. i Komunji św. dla życia jednostek i dla wspólnoty, dla społeczności wszystkich prawowiernych chrześcijan. To społeczne życie miłości i radości wspólnej u nas, zwłaszcza wśród inteligencji, niemal zamarło, trzeba je ożywić, trzeba uczynić prawdziwie społecznem uczestnictwem w „Mysterium fidei“ — w Tajemnicy wiary.[2]

Przez Eucharystję dopiero stajemy się udoskonalonemi dziećmi Bożemi, chociaż otrzymaliśmy tę godność przez przybranie czyli usynowienie na chrzcie św.

[1] Dosłownie z greckiego: Eu-charystja.

[2] O sposobach pomówimy przy niedzieli XIX.

I o to właśnie modli się w każdej Mszy św. kapłan, mieszając wino z wodą, słowami:

„Boże, któryś ludzkiej natury godność cudownie utworzył, i cudowniej jeszcze naprawił: daj nam przez Tajemnicę tej wody i wina, abyśmy mogli być uczestnikami Boskości Tego, który raczył się stać uczestnikiem naszego człowieczeństwa, Jezus Chrystus, Syn Twój, Pan nasz: który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha świętego Bóg, po wszystkie wieki wieków. Amen".

Dzisiaj jesteśmy tylu strapieniami znękani, tylu zmartwieniami przygnieceni, takiem złem przywaleni, że doprawdy potrzeba nam radości. — To też módlmy się z kapłanem słowami Psalmisty Pańskiego:

„Bo Ty jesteś, o Boże, moc moja: czemużeś mię odrzucił? czemu chodzę smutny, nękany od nieprzyjaciela?

Wyślij światłość Twoją i prawdę Twoją: oneć mię powiodą i zawiodą na świętą górę Twoją i do przybytków Twoich.

„I wnijdę do ołtarza Bożego: do Boga, który uwesela młodość moją" (z modlitw u stóp ołtarza).

Jedynie w Kościele i przez Eucharystję możemy i jesteśmy wiecznie młodzi — na duchu i zawsze spokojni i radośni. W tej Eucharystji, która jest nam stałem przypomnieniem wybrania i synostwa Bożego:

„Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg, i Ojciec wszystkich, Który jest nad wszystkimi, i po wszystkiem i we wszystkich nas, Który jest błogosławiony na wieki wieków. Amen" (lekcja).

Zastępca.

Kalendarz tygodniowy.

20 września niedziela Eustachego
21 „ poniedź. Mateusza Apost.
22 „ wtorek Tomasza z Villanuova
23 „ środa Tekli p. m.
24 „ Czwartek Matki Boskiej od wyk. niewol.
25 „ piątek błog. Władysława z Gielniowa
26 „ sobota Cyprjana, Justyny.

TO TAKŻE NASZE ZADANIE

Wielkie zadanie misyjne wzięło swój początek od samego zarania istnienia Kościoła św., od chwili, kiedy na górze Oliwnej, krótko przed swem Wniebowstąpieniem, rzekł P. Jezus do apostołów te słowa: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św." (Mat. 28. 18-19).

Kiedy Duch św. zstąpił w Wieczerniku na apostołów, rozeszli się, posłuszni rozkazowi Chrystusa Pana, a niedługo mogli o sobie powiedzieć, że po całej ziemi rozszedł się głos ich i po krańcach ziemi rozeszły się ich słowa.

W pierwszych czasach Kościół św., mający swą kolebkę w Jerozolimie, szerzył się w ziemiach wschodnich, położonych przy Morzu Śródziemnem, a potem zwrócił się też ku zachodowi a równocześnie ku Rzymowi, obierając go sobie za środowisko swej działalności. Misyjny bieg Kościoła prowadził ku dalszym krajom, położonym przy Morzu Śródziemnem. Wybiła godzina łaski dla całej Europy, gdzie w średniowieczu dalsi apostołowie, jak Benedyktyni, Cystersi, Norbertanie a potem Dominikanie, Franciszkanie pracą swą misyjną przemienili Europę na chrześcijańską. Z wiekiem 16 zaczyna się nowa dla misyj era, nowe siły, jak zakon Jezuitów i Kapucynów, zgromadzenie Księży Misjonarzy a nadto gorliwi kapłani z Seminarjum dla Misyj Zagranicznych w Paryżu. W Rzymie powstaje św. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary czyli Propaganda, która staje się prawdziwem ministerstwem dla misyj całej ziemi. Wiek 19 staje się przełomowym dla życia misyjnego. Liczne powstają tak męskie jako i żeńskie zgromadzenia misyjne, zaś dzieła pomocnicze jak Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa i Dzieło św. Piotra Apostoła wzbudzają u wiernych zrozumienie jedności wszystkich ludzi na świecie i stąd popieranie modlitwą i jałmużną dzieł, mających na celu wyswobadzanie z pod jarzma szatańskiego tych, którzy dotąd pozostają w cieniu śmierci.

Kościół św. jako to ziarnko gorczyczne roztoczył swe konary po całym świecie a wedle statystyki z roku 1925 Kościół powszechny posiada na całym świecie 211 arcybiskupstw, 926 biskupstw, 28 prałatur, 216 wikarjatów apostolskich, 85 prefektur apo-



Indje: Dziewczę tamilskie.

stolskich i 28 misyj, czyli razem 1494 jednostek administracyjnych, które z dnia na dzień pomnażają się za czasów Piusa XI, obecnie chwalebnie nam panującego.

Misje katolickie, od samego początku krzewione przez apostołów, są apostolskie, jak sam Kościół św. jest apostolski, który przez wszystkie wieki tak spełniał swe zadanie, że myśl katolicka oraz apostolska i misyjna utożsamiały się.

Z radością patrzymy na rozwój dzieła Chrystusowego i cieszymy się, że światło wiary św., którą posiadamy, szerzy się coraz więcej na całym świecie, a wiara ta owiana duchem apostolskim i misyjnym wydawać będzie piękne owoce dla dusz nieśmiertelnych, za które Chrystus Pan życie swe położył.

Każda dusza kochająca Boga powinna szerzyć Papieskie Dzieła Misyjne, których jest trzy:

I. Członkowie Pap. Dzieła Rozkrzewiania Wiary odmawiają codziennie 1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Marjo, dodając westchnienie:

— Św. Franciszku Ksawery, módl się za nami!

— oraz składają co tydzień 5 groszy ofiary (rocznie 2,60 zł., przyczem otrzymują bezpłatnie na dziesięciu członków jeden egzemplarz dwumiesięcznika „Roczniki Pap. Dz. Rozkrz. Wiary". — Członkowie zelatorzy płacą rocznie 26.00. — Członkowie wieczyści 200.00 zł — jednorazowo.

II. Członkowie Pap. Dz. św. Dziec P. Jezusa, którymi mogą być dzieci aż do dwunastego roku życia, odmawiają codziennie 1 Zdrowaś Marjo z dodaniem:

— Najświętsza Panno Marjo, módl się za nami i za biednemi dziećmi pogańskiemi!

— oraz składają ofiarę przynajmniej 5 groszy miesięcznie.

III. Członkowie, wspierający Pap. Dzieła św. Piotra Apostoła dla utrzymania Seminarjów Duchownych i Kleru rodzimego, składają rocznie 1 00 zł, a przynajmniej 0.50 zł. i odmawiają codziennie dwa następujące wezwania:

— O Marjo Dziewico, Królowo Apostołów, módl się za nami.

— Św. Piotrze, Książę Apostołów, módl się za nami i za seminarjami krajowemi.

We wszystkich sprawach, dotyczących wspierania misyj katolickich, zwracać się należy do swego proboszcza, będącego w łączności z dyrekcją diecezjalną, która znajduje się przy każdej Kurji Biskupiej w Polsce.

Centrala Papieskich Dzieł misyjnych jest w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 22. P. K. O. P. D. R. W. 211.627; P. D. św. Piotra Ap. 212.800

„Dajcie a będzie wam dano!" — „Miłość pokrywa wiele grzechów i znajdzie miłosierdzie!"



Uczestniczki 5-ciomiesięcznego kursu gosp. w Ochronce SS. Służeb. N. M. P. w Staniątkach przy pracy w kuchni (w r. 1930/31).



Uczestniczki 5-ciomiesięcznego kursu gosp. w Ochronce SS. Służeb. N.P.M. w Staniątkach w pracowni kroju i szycia (w r. 1930/31).

Deszcz Róż św. Teresy

To, co się dzieje w Komitecie budowy Katolickiego Domu Akademickiego w Krakowie przy Małym Rynku 7, nazwać można prawdziwie... deszczem róż. Przychodzą ludzie wszystkich stanów i wszystkich zawodów i... składają ofiary. Aż dziw bierze.. Bo czasy przecież ciężkie, wszędzie pełno braków i niedostatków i skarg i lamentów... a mimo to czuje się niemal dotykalnie jakąś niewidzialną rękę, jakąś ukrytą dłoń, jakąś dziwną, tajemną sprężynę, która pobudza serca i pociąga je tam, gdzie się zbiera ofiary na Izbę św. Teresy. Któż to jest ta tajemnicza sprężyna, ta ukryta ręka? Któż to wszystko robi? Wiemy, kto to jest... To Ona... Oczywiście, że Ona, św. Teresa. Można powiedzieć, że gdy żyła, wszystko, o co prosiła, czynił Jej Jezus, tak że, czytając Jej żywot, ma się wrażenie, jakby Jezus był Jej prośbą zmuszany do czynienia tego, czego zapragnęło Jej serce.

My w Komitecie budowy K. D. A. przy Małym Rynku 7, patrząc na to, co się dzieje, czujemy, że Ona ten nasz budujący się dom wzięła w swą opiekę i że zmusza ludzi, aby przychodzili i składali ofiarę. Wiemy już i wierzymy głęboko, że Katolicki Dom Akademicki dojdzie do równowagi finansowej przy... Jej pomocy, i przy Jej opiece. Dom ten będzie związany z Jej świętem Imieniem. W Jej pewne i niezawodne ręce Dom ten i losy Jego składamy z całą ufnością...

W Komitecie Budowy Przy Małym Rynku 7 oraz czekami PKO 408.108 złożono na Izbę Sw. Teresy następujące ofiary:

Piotr Nowak złotych: 3, Agnieszka Kuciówna 7, Hanula P. 1, Basia B. 5, Ks. Kanonik Mazurkiewicz, składka z Dobranowic 6·54, Julja Leśniak 10, Jan Marek zbiórka na poczcie 21, Zofja Gajewska 3, Marja Sulikowska 2, Anna Chromowa 5, Matka z Synem 20, H T. 5, W. B 30, Anna Charzewska 5, Eugenja Juszkiewiczowa 2, Józefa Pytlowa 10, A. Ł. 2, Marja Ks. 2 Józefa Markiewicz 2, P. K. O. Marja Stopka 5, Teresa Jabłońska 5, Antonina Natankówna 5, Andrzej Gondek 2, Antonina Major 10, Tadeusz Wuter 5, Klasztor SS. Karmelitanek Bosych w Krakowie 1, Roman Luczak 2·55, Julja Łuczkowa 1 50, Emanuel Szamota 2, Edward Patryn 2, Aleksander Węglarek 40, Jan Głąb 2, Piort Rabczyński 5·14, Stanisław Czubiński 5, Wanda Dziedzic 5, Ks. Piotr Halak 3, Kazimierz Putyza 5, Jan Kłaput 2, Władysław Sowa 2, Marja Kosowska 2, Dr. Edward Schnayder 5, Jadwiga Golonkowa 2, Karol Sadlik 5, Stanisław Szarek 2, Marja Bielowa 2, Teresa Kadluczka 3, Ks. Piotr Jurka 6·50, Antonina Stojałowska 100, Michał Fliśnik 1, Antonina Musłowska 2, Justyna Gondkowa 2, Jan Kózicki 5, Józef Guga 2, Marja Maczkówna 5, Stanisław Pobożniak 20, Sklep Kółka Rolniczego w Dobczycach 50, Marja i Władysława Senissowie 2, Stanisław Szarek 3, Helena Hernichowa 5, Władysław Fistek 5, Józef Woźnica 1, Aniela Wróblówna 1, Józefa Januszówna 4, Bieńkowska Bole-

sława 5, Antoni Łukoś 2, Kudziełko Tekla 1, Józef Kąkol Biała 1 Agnieszka Fieodor Pieniążkowice 2, Paulina Krupowa 2, Robert Towarnicki 5, Kazimierzowie Tabińscy 4, Janowie Krobieccy Mikołaj 5, Ks. Jan Mikołajczyk w Sadlusie 5, Franciszka Marciszewska Zakopane 5, Chruścielewiczowie Żywiec 10, Szczotka Marjanna Milówka 5, Zofja Chmurowa Bańska 2, M. R. i A. R. (siostry) 40, Emilja Gątkowska 5, Kazimiera Niedzielska 5, Tadeusz Niedzielski 10, Dr. Jan 2, Aniela Kazkówna (z podziękowaniem za łaski) 5, Marja Kazkowa 10.

W tym tygodniu zebrano w Komitecie budowy przy Małym Rynku 7, oraz czekami PKO. 408.108 = 618·23 zł.

Razem dotąd na Izbę św. Teresy w ciągu jednego miesiąca zebrano 2.794·98 zł., to jest dwa tysiące siedmset dziewięćdziesiąt cztery złote i 98 groszy.

Wszystkim ofiarodawcom w uczuciu najgłębszej wdzięczności składamy Bóg zapłać.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Z Dąbia w Krakowie.

Kilka już razy zabierałyśmy się do napisania czegoś w naszym „Dzwonie Niedzielnym”, którego tutaj chętnie czytają. Dowiadując się z niego o pracy katolickich organizacyj, postanowiłyśmy wreszcie podzielić się z Szanownymi Czytelnikami tem, co my tutaj robimy.

Młode jest tutejsze Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, bo istnieje dopiero 3 miesiące. Założył je miejscowy ks. katecheta. Grunt pod stowarzyszenie przygotowały Wiel. Siostry Służebniczki N. M. P., które tu u nas na przedmieściu Krakowa spełniają prawdziwie misyjną rolę i P. Bóg wie, ile dusz uratowały, może od zagłady wiecznej, w ostatnim niemal momencie życia wyszukując chorych i sprowadzając do nich kapłana. Cicha to praca, ale jakże pełna zaparcia i poświęcenia! Widząc potrzebę katolickiej organizacji w Dąbiu, gromadziły SS. Służebniczki w ochronce młode dziewczęta, chcąc choć jednostki porwać ku Bogu i do ideałów pociągnąć.

3 maja p. dyrektorka Orłowska objaśniła nam, czem są katolickie stowarzyszenia i do czego dążą, a 12 maja zwołano pierwsze zebranie, na którem wybrano Zarząd. I odtąd rozpoczęła się praca, a zdrowe ziarno, rzucane na dusze i serca nasze wciąż wzrasta. Trzeba widzieć, jak wesoło a pożytecznie czas spędzamy, a każdy dzień nas bardziej ku sobie zbliża, jednoczy i myśli nasze ku ideałom podnosi. „Choć czasem i do naszej chatki zła wieść zakołacze” i smutek sercami nam wstrząśnie — (odjechała od nas ukochana S. Celestyna, która nas poczęła pierwsza gromadzić). — to jednak radości P. Bóg nam nie żałuje. Nie myślcie, że nam łatwo było stać się członkiniami stowarzyszenia i prawdziwemi druchnami. Trzy miesiące musiałyśmy na to czekać.

Aż nadszedł uroczysty dzień, w którym miała się skończyć nasza próba, dzień 16 sierp., w którym, obchodząc rocznicę „Cudu nad Wisłą”, miałyśmy być uroczyście przyjęte do stowarzyszenia. Rano wysłuchałyśmy Mszy św. i wszystkie, gromadnie przyjęłyśmy Komunję świętą, poczem urządziłyśmy wspólne śniadanie. Wieczorem odbyła się wieczornica z okazji rocznicy „Cudu nad Wisłą” i przyjęcia druchen do S. M. P. żeń. Prześliczne okolicznościowe śpiewy, odczyt, deklamacje i opowiadania wykonały same druchny, a Rodzice nasi, przyjaciele i znajomi z pewnością zrozumieli, że my chcemy dążyć do ideałów, a śladem wielkich wojowników i bohaterów „Cudu nad Wisłą” służyć Bogu i Ojczyźnie przez cnotę, naukę i pracę. Wreszcie i chwila przyjęcia nas do Stowarzyszenia nadeszła. Z bijącem sercem jej czekałyśmy. Ks. Patron krótko objaśnił gościom cel i potrzebę katolickich stowarzyszeń, oraz wskazał na ich wartość. Odczytano głośno listę kandydatek, odśpiewano modlitwę druchen, po czem głośno złożyłyśmy przyrzeczenie służenia Bogu i Ojczyźnie w czystości serca i duszy. Rzewna to była chwila i dla nas i dla naszych Drogich Rodziców i Przyjaciół. Zatem przemówił do nas w gorących słowach proboszcz, ks. Jan Mac, wyrażając radość z rozpoczętego dzieła i zachęcając młodzież do pracy, a wszystkich do współpracy. Na zakończenie przedstawiłyśmy w żywym obrazie Królowę Polski, jako „Królowę Kłosów”, a piękny ten obraz Matki Najświętszej w otoczeniu dzieci, poprzebieranych za maki, bławaty i inne kwiaty polne, pośród małych krakusów i krakowianek, — jak i cała wieczornica niezatarte zostawiły wrażenie.

Skończyła się wieczornica, zostało wspomnienie i pozostała — praca. Podniesione na duchu, wzmocnione nowemi siłami idziemy dalej. Brak nam jeszcze własnego Ogniska, ale mamy już „Koło Przyjaciół”. — Wielka to sprawa, gdy młodzież pracuje i do ideałów dąży, więc i my tu w Dąbiu pracujemy i na twardej roli pracować będziemy w myśl naszego hasła „Sprawie służ!“

Przewodnicząca.

Komorowice ad Biała.

Podniosłe i rzewne chwile przeżywała parafja komorowicka dnia 6 września b. r. Bo oto pożegnaliśmy z żalem nasz stary, bo czterowiekowy kościółek i w uroczystej procesji przenieśliśmy Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie do nowowybudowanej wspaniałej świątyni, która odtąd ma stale służyć celom religijnym parafji.

Nasz stary drewniany kościółek wskutek parokrotnego wzrostu liczby parafjan, jakoteż wskutek nadwerężenia zębem czasu, stawał się coraz to bardziej nieodpowiednim do spełniania swego zadania. Dlatego pojawiła się ostatniemi czasy paląca potrzeba wybudowania nowego, obszerniejszego Domu Bożego. Dokonania tego dzieła, zakrojonego nawet na szerszą skalę, podjął się przed dziesięcioma laty nasz b. proboszcz ks. kanonik Sznajder (obecny proboszcz w Białej), a obecnie prowadzi je dalej z pomyślnym skutkiem i ku ogólnemu zadowoleniu nasz obecny duszpasterz ks. kan. Śliwa. Dzięki jego niezmordowanej energji i przedsiębiorczości, przyobleka się nowa świątynia w coraz to wyrazistsze kształty, budząc powszechny zachwyt i podziw.



Zabytkowy kościół w Komorowicach koło Białej z XVI. wieku.

Szlachetna duma rozpiera nam piersi, kiedy patrzymy na tę okazałą budowlę. Mimo krytycznych czasów pod względem materjalnego położenia nie szczędzą parafjanie grosza, ale kosztem hojnych dobrowolnych ofiar starają się podjęte dzieło doprowadzić do końca.

Ponieważ obecnie po 10 ciu latach budowa nowego kościoła została doprowadzona do tego stanu, iż może na stałe służyć do użytku wiernych, postanowiono za inicjatywą ks. Kanonika dokonać aktu uroczystego pożegnania starego kościółka i przejścia do nowej świątyni, czego niebawem dokonano w niedzielę dnia 6 września b. r.

Wtedy wygłosił ks. Proboszcz po raz ostatni w starym kościele okolicznościowe podniosłe kazanie pożegnalne, wskazując licznie zgromadzonym wiernym na wielkie znaczenie tego skromnego kościółka w dziele uświęcenia i zbawienia naszych dusz, jakoteż wszystkich naszych przodków, którzy do niego uczęszczali. Następnie wśród ogólnego wzruszenia przeniesiono Najśw. Sakrament do nowej świątyni, w której niebawem czcigodny ks. dziekan Rączka celebrował uroczystą Mszę św. I tak opustoszała stara świątynia, nowa zaś, w której zamieszkał P. Jezus, ma się stać odtąd ośrodkiem życia religijnego parafji.

Jak każde pożegnanie wywołuje u nas uczucie pewnego smutku i żalu, tak i ta uroczystość pożegnalna była dla wszystkich obecnych chwilą niezwykłego rozrzewnienia. Wszak ten kościółek-staruszek okolony wieńcem lip i dębów, dźwigający na swych barkach brzemię czterech wieków, zrósł się poprostu z nami, jego historja była ściśle związana z historją tutejszej parafji. On pamięta wiele radosnych i smutnych chwil tych wszystkich wiernych, których w niedziele i święta gościł w swych ścianach, on był świadkiem zamachów na wiarę św., dokonywanych ze strony wciskających się od Zachodu herezyj, jak luteranizmu, kalwinizmu, arjanizmu, a nawet przez pewien czas był w posiadaniu innowierców. Odzyskany, służył aż po dzisiejsze czasy nieprzerwanie chwale bożej, a choć obecnie skromny, ciasny i nadwerężony starością, jednak przez wszystkich kochany i niema chyba parafjanina, któryby doń nie był przywiązany. Wszyscy bowiem dobrze zdają sobie sprawę z tego, jak ogromne zasługi ma ten kościółek dla nich samych, jakoteż dla ich przodków. Bo ileż to pokoleń przychodziło do tej świątyni, aby przed

Bogiem, ukrytym w tabernakulum, pokrzepić swą duszę, aby choć na chwilę oderwać się od codziennego życia, aby znaleść ukojenie i pociechę w swych zmartwieniach i najrozmaitszych bólach życiowych? Ileż to łask dzięki temu kościółkowi spłynęło na tych, którzy do niego uczęszczali, — ile spłynęło na nas samych? Tam przez wodę chrztu świętego zostaliśmy zaliczeni w poczet dzieci bożych, tam otrzymywaliśmy odpuszczenia grzechów w konfesjonale, tam zasyłaliśmy nasze modlitwy błagalne i westchnienia przed tron boży. A ileż to razy Chrystus ofiarował się w czasie Mszy św. w tej świątyni za parafjan? A ileż to zmarłych wyprowadzono wśród żałobnych modłów z tego kościółka na miejsce wiecznego spoczynku? Ile dusz zawdzięcza mu swe zbawienie, o tem mogliby najlepiej powiedzieć tylko nasi przodkowie, którzy dostali się do wiecznej szczęśliwości.

Stąd też nic dziwnego, że te wszystkie dobrodziejstwa i łaski, jakie na tutejszych parafjan dzięki temu kościółkowi przez tyle lat spływały, wywołują w sercach naszych zrozumiałe uczucie wdzięczności i w sposób ścisły nas wszystkich z nim jednoczą. A zwłaszcza w dzisiejszych czasach zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, jak może, wskutek wywrotowych, bezbożnych haseł, które wobec bliskiego kontaktu z centrami przemysłowemi szybciej niż gdzieindziej do nas docierają, stalibyśmy nisko pod względem religijnym i moralnym, gdyby nie nasz kościółek i kapłani, którzy nad naszem zbawieniem pracują.

To też z powyższych względów, aczkolwiek skromny i nie bogaty, stał on się niezwykle drogim sercu każdego parafjanina, a najlepszym tego dowodem jest fakt, że kiedy ks. proboszcz żegnał go imieniem nas wszystkich parafjan, wtenczas jakieś dziwne rozrzewnienie ogarnęło obecnych, a niejedno oko zaświeciło łzą. Każdem drgnieniem serca odczuliśmy to pożegnanie, które było tak bolesnem, jak bolesnem jest rozstanie się z najlepszym przyjacielem, któremu wiele dobrego mamy do zawdzięczenia, z którym wiele chwil miłych spędziliśmy.

Wdzięczność i miłość ku temu kościółkowi, któremu tak dużo zawdzięczamy, wspomnienie tych błogich chwil, jakie w nim spędziliśmy, przetrwa w sercach naszych przez długie lata.

„Ktoś“ z Komorowic.

Z Osielca.

Już niejednokrotnie zabierałam się do napisania coś o naszem S. M. P., ale pomimo chęci brak było odwagi. Ponieważ zaś czytałam w Dzwonie, że rocznica cudu nad Wisłą w b. r. przeszła bez żadnych większych uroczystości, postanowiłam napisać, jak ją nasze S. M. P. obchodziło. Już w lipcu na ostatniem zebraniu plenarnem druchny obradowały, jak urządzić obchód, aby wypadł jak najuroczyściej. Jedna z druchen przedstawiła, w jak bardzo ciężkich warunkach, tak pod względem życia materjalnego, jak i duchowego znajdują się ludzie pod rządami bolszewickiemi w Rosji, nadto opowiedziała szereg strasznych wypadków tamtejszych. Podniosła, że tak samo działoby się i u nas, gdyby Bóg nie sprawił cudu nad Wisłą. Zatem druchny uchwaliły, aby — na podziękowanie Panu Bogu za ten wielki cud i na uproszenie Go, aby nadal raczył zachować naszą ojczyznę od wielkich nieszczęść, a zwłaszcza od bolszewizmu, — wszystkie druchny 15 sierpnia przystąpiły do Stołu Pańskiego. Tak też zrobiły; w dzień Wniebowzięcia N. M. P. o g. 8·30 wszystkie przyjęły wspólnie Komunję św., na wotywie zaś śpiewały pieśni. W czasie sumy ks. Proboszcz wygłosił kazanie, w którem przypomniał parafjanom, co to działo się w naszej ojczyźnie przed 11 laty. Po sumie w domu parafjalnym druchny urządziły akademję, na którą zaprosiły Rodziców i S. M. P. męs. Po odśpiewaniu hymnu „My chcemy Boga“ zagaił zebranie ks. Patron, poczem druch. R. Pająkówna wygłosiła odczyt o cudzie nad Wisłą; po nim nastąpiła długa, zajmująca dyskusja, w której zabierało głos wiele osób. Po śpiewie „Boże coś Polskę“ 3 druchny: R. Sycówna, A. Rusinówna i R. Barcikówna wygłosiły deklamacje. Zakończono pieśnią „Hej do apelu“.

Druchna S. M. P. żeń.

Ze Suchej.

9 sierp. kolejarze, którzy w Suchej stanowią najpoważniejszą część jej mieszkańców, stowarzyszeni w Polskiem Zjednoczeniu, święcili piękny, bogaty swój sztandar. Na uroczystość tę zjechali liczni delegaci z całej Polski, a więc: z głównego zarządu Zjednoczenia Kolejowców Polskich w Warszawie Prezes Wasikowski, z zarządu okręgowego w Wilnie, w Krakowie i Katowicach, delegaci oddziałów Z. K. P. z Nakła, Tczewa, Pszczyny, Zebrzydowic, Dziedzic, Bielska, Jasła, Jaworzna, Oświęcimia, Now. Sącza i Trzebini. Po uroczystej sumie, odprawionej z asystą przez miejscowego wikarjusza ks. W. Krzeptowskiego, wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe prepozyt parafji Ks. Józef Sławiński, podkreślając potrzebę umocnienia ducha narodu, do czego i uroczystość święcenia sztandaru zmierza, poczem poświęcił biało-amarantowy sztandar z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i napisem: „Pozostań z nami“ i wbił w drzewce pierwszy gwóźdź. Chrzestnymi rodzicami w pierwszej parze byli: Joanna Hr. Starzeńska i starosta pow. Makowskiego Dr. Polanowski, a następnie liczni delegaci i miejscowi kolejarze. Po poświęceniu uformował się pochód na rynek, gdzie przy płycie nieznanego żołnierza odbyła się defilada przed nowo poświęconym sztandarem i władzami Z. K. P. Zdjęcia filmowego gości i sztandaru dokonał p. Krzeptowski z Zakopanego. Na boisku Tow. Sokół odbyło się wbijanie gwoździ przez zaproszonych gości, a następnie w sali Sokoła obiad, przy którym przemawiali: prezes zarządu Z. K. P. z Krakowa Jaworski, Ks. kanonik prepozyt Józef Sławiński, p. starosta Dr. Polanowski, prezes Wasikowski, z Wilna Wróblewski, z Tczewa Błaszczyk, z Pszczyny Pietras i ze Suchej J. Gayer. Wszyscy mówcy podnosili potrzebę konsolidowania sił kolejowców polskich około sztandaru i hasła „Bóg i Ojczyzna“. Program uroczystości wyczerpano festynem. Główna zasługa przypada prezesowi oddziału Z. K. P. w Suchej p. Wojtyłce i p. Gayerowi, którzy z gorącym zapałem zabiegali około zorganizowania tej szlachetnej uroczystości. Wypadła też nadwyraz okazale, reprezentowana przez licznych przedstawicieli władz i organizacyj, czem nie mogli się przed paru laty pochlubić kolejowcy z P. P. S., urządzając w Suchej śmieszne uroczytości z okazji sprawienia karawanu a następnie czerwonego sztandaru, „poświęconego na Zbóju“ za Skawą.

J. Rz. Wit.

Z Choczni.

Wioska Chocznia w powiecie wadowickim — przytyka od strony południowo-wschodniej prawie do gór, ciągnących się długiemi łańcuchami w głąb Beskidów. Wśród nich królują — owiane legendami — Łysa góra, Gancarz, Królewizna, Leskowiec i t. d. Na Gancarzu (802 m) dziesiątki lat wyciągał ku niebu swe ramiona krzyż, jak gdyby otaczał opiekuńczemi skrzydłami od żywiołowych klęsk mieszkańców wiosek, rozpostartych u jego podnóża, t. j. Kaczyny, Choczni, Ponikwi, Rzyk i t. d., przetrwał setki burz, niemą modlitwą witał tysiące pięknych poranków, — aż jednej nocy w czasie rozszalałej burzy — został strzaskany przez piorun.



Na szczycie „Gancarza“ w czasie poświęcenia krzyża przez ks. J. Kmiecika (X).

16 sierpnia b. r. znowu Gancarz doczekał się doniosłej chwili. Rzesze wiernych z okolicznych wiosek z pieśnią na ustach, przy dźwiękach orkiestry, zorganizowane w pielgrzymkę z tutejszym ks. Józefem Kmiecikiem, w towarzystwie naszych kleryków J. Bryndzy i W. Ruły, na czele, zdążały długim szeregiem — przykremi ścieżynami górskiemi — na jego szczyt. Nastąpiło poświęcenie nowego krzyża, ufundowanego dzięki ofiarności ludności gminy Choczni i Kaczyny (z p. J. Świętkiem z Wadowic, oraz p. J. Książkiem wójtem z Kaczyny — na czele Komitetu) a okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Józef Kmiecik. Głośne strzały moździeżowe zaniosły wieść po okolicznych wioskach.

Długo jeszcze gwarno było na szczycie, młodzież do wieczora zabawiała się, zaś starsi podziwiali piękno gór i widoków, oddychając pełną piersią zdrowem, górskiem powietrzem.

Gdy nastąpił wieczór, wówczas od podnóża Gancarza rozjechały się furmanki, uwożąc z sobą jego dzisiejszych gości, a inni długiemi szeregami po ścieżynach górskich schodzili do cichych wiosek, oświetlonych promieniami zachodzącego słońca; znów żegnał ich ramionami, jak dawniej wyciągniętemi w niebo, K r z y ż.

„Jof“

MATKA I GOSPODYNI

NASZE MŁODE GOSPOSIE.

Czasy obecnego kryzysu gospodarczego, który kraj nasz przechodzi, wkładają na nas wszystkich obowiązek oszczędności, rachowania się z tem, co można wydać, tak, ażeby nietylko zapewnić rodzinie możliwe utrzymanie, ale móc jeszcze podzielić się z uboższymi, których dziś mamy wskutek bezrobocia tak wiele.

Jeżeli obowiązek ten ciąży na wszystkich, to chyba najbardziej odpowiedzialną jest kobieta, gospodyni domu, która w ręku swoim trzyma ster życia domowego i najwięcej ma pola do zaprowadzenia oszczędności.— Musi więc umiejętnie zajmować sie gospodarstwem domowem, być praktyczną, zapobiegliwą i gospodarną, a, niestety, tej zapobiegliwości i oszczędności bardzo nam brakuje. Tę odpowiedzialność kobiety, jako przyszłej gospodyni domu, zrozumiał Związek Kat. Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej, który w programie wychowania młodych dziewcząt („Druchen") uwzględnił nietylko stronę moralną i oświatową, ale wprowadzał również wychowanie praktyczne przez urządzanie w Stowarzyszeniach kursów haftowania, gospodarstwa domowego, szycia, kroju, bieliźniarstwa, higjeny i t. p.


Kurs gotowania i gospodarstwa domowego w Kat. Stow. Młodź. Żeń. w Rudawie koło Krakowa.

Wszak nasze młode dziewczęta to przyszłe młode gosposie, które wychodzą za mąż bardzo często zupełnie nieprzygotowane do obowiązków gospodyni domu. — To też niedługo po ślubie natrafiają na dwie trudności, nieumiejętnie biorą się do pracy domowej, wskutek czego narażają się na niezadowolenie i wyrzuty ze strony mężów, że marnuje się dorobek, że w domu niema co jeść i t. d. i to staje się początkiem kłótni, niesnasek a często w następstwie bardzo ciężkiego i nieszczęśliwego przejścia małżeńskiego.

Przyzna mi każdy, że tam, gdzie gospodyni umie dostosować się do tego, co posiada, zna się na gospodarstwie, potrafi dobrze, czysto i oszczędnie ugotować, nic nie zmarnuje, o wszystko się troszczy i o wszystkiem pamięta, tam jest spokój, zgoda, a jeśli niema dobrobytu, to w każdym razie wystarcza na życie i nędza do takiego domu nie zaglądnie.

Wszak u nas na wsi prawie każda gospodyni ma do dyspozycji własne zboże, mleko, jaja, kury, masło, ser, owoce, jarzyny, a ileż takich jest kobiet, co nie umieją nawet zużytkować należycie tych darów Bożych i stałe pożywienie rodziny to kapusta z ziemniakami, zawsze jednakowo podane, a nierzadko przypalone lub przydymione, — kiedy z ziemniaków można przygotować kilkadziesiąt potraw, a wiadomo że rozmaitość w jedzeniu jest przyjemna i dla zdrowia bardzo potrzebna. Coś dziwnego, że po złym obiedzie, gdy przyjdzie taka sama kolacja, mąż zły wychodzi z domu i najczęściej zachodzi na pociechę do karczmy, by tam zalać robaka!

Fotografja nasza przedstawia uczestniczki kursu gospodarstwa domowego, urządzonego przez Kat. Stowarzyszenie młodzieży żeńskiej w Rudawie koło Krakowa. Druchny gotowały pod kierunkiem p. instruktorki i uczyły się nietylko, jak należy czysto i smacznie pokarmy przygotować, nietylko urozmaicenia jedzenia w małem wiejskiem gospodarstwie, ale przedewszystkiem uczyły się oszczędnego gotowania, robiły wyrachowanie, ile każda potrawa kosztuje, a jeżeli wypada za drogo, co można zmienić, aby się zastosować do tego, ile pieniędzy wydać można.

Kursa zbiorowe kosztują niewiele, a w tych miejscowościach, gdzie są Kat. St. dziewcząt mogą uczęszczać również na kursy młode kobiety. — Należy się tylko zwrócić z tem do p. dyrektorki lub ks. patrona a przedewszystkiem wszystkie matki powinny się starać, ażeby każda młoda dziewczyna w wieku poszkolnym przeszła przez Kat. Stowarzyszenie, gdzie nietylko nabędzie zdrowej oświaty, wychowania religijnego i obywatelskiego, ale również nauczy się być praktyczną, oszczędną i dobrą gospodynią domu.

JAK SIĘ TO WAM PODOBA?

W Sodalisie" („Sodalis Marianus") w nrz. 6—8 b r. znajdujemy rzewny i przepiękny obrazek z życia śp. Kazimiery Koniecznej, sodaliski. Czytamy tam:

„Skromność cechowała jej duszę przez całe życie, najlepsze daje o tem świadectwo ostatnia jej prośba:

— Mamusiu, ale suknia niech będzie pod samą szyję, — długie rękawy i długa niech będzie do stóp. Proszę mi także nałożyć białe pantofelki i welon na głowę, ale niech mamusia nie kupuje drogiego stroju, — pantofle wystarczą za dwa złote."

A nie mówiła tego jakaś zakonnica, bo śp. Kazimiera była — już zaręczona (i nawróciła swego obojętnego narzeczonego), nie była „zacofana", bo była słuchaczką uniwersytetu i rozumiała wartość eman-

cypacji kobiet — tej ale prawdziwej, a nie tej, polegającej na poufałości i włóczęgach z mężczyznami, niepotrzebnem i nieprzyzwoitem obnażaniu się, byle „wedle ostatniej mody“ i tp., i która dyktuje — dziś już nawet na wsi, ale przedewszystkiem w mieście, żeby oswajać z nagością od najmłodszych lat pod pozorem troski o zdrowie i zabezpieczenie — śmiech pomyśleć — przed zmysłowością.

Ale prawda! Śp. Kazimiera zawdzięczała swe poglądy przedewszystkiem wychowaniu klasztornemu u S. S. Najśw. Rodziny z Nazaretu w Wilnie. Dlatego ominęło ją — zeświecczenie!

Dla wszystkich, którzy chcą się dobrze i zdrowo odżywiać

Nasze Życie jest przeznaczone na służbę Bożą. Zatem nasze odżywianie jest czemś świętem. Stąd pamiętaj zawsze o modlitwie przed i po każdem jedzeniu, a wtenczas smakuje podwójnie dobrze. U Turków i pogan jest lepiej co do modlitwy przed jedzeniem niż u chrześcijan.

„Kto nie pracuje, nie powinien jeść“. Tak mówi św. Paweł. Po spełnionym obowiązku wybornie smakuje posiłek. Ponieważ jednak większą część życia trzeba się mozolić, by zdobyć kęs chleba, to znajdź sobie czas i na jedzenie.

Przyprawą najskromniejszych nawet potraw jest schludność stołu domowego, punktualność i porządek w posilaniu się, miła i zawsze wesoła twarz pani domu, oraz skromna ozdoba z kwiatów na stole. Dlaczego nie miałoby być pięknie?

Odrzuć urojenie, jakoby mięso musiało być najistotniejszym i najważniejszym składnikiem twego odżywiania. Takie zdanie zostało już dawno zbite; przebrzmiało. Precz z ostremi przyprawami (pieprz, papryka). Mało solić. Im mniej, tem lepiej. Tu tkwi właśnie zło. Regularne odżywianie się mięsem, silne przyprawy i picie alkoholu, te trzy nieszczęścia uzupełniają się wzajemnie.

Każda pora roku dostarcza tyle cudownie dobrych i nader licznych owoców, że wystarczy kiedykolwiek sięgnąć, by się zdrowo odżywić.

Bezsprzecznie owoce należą do potraw — i to nie jako delikatesy, lecz jako prawidłowy składnik posiłku, a więc w odpowiedniej ilości. Drożyzna owoców jest zbrodniczą lichwą. Przeciw niej powinien każdy uczciwy człowiek walczyć Z drugiej strony obfite jedzenie owoców mogłoby zapobiec nadużywaniu ich na trunki wyskokowe.

Gdy się tylko raz dziennie nasycisz, wystarczy ci i pozostaniesz zdrów. Przy innych posiłkach nigdy nie powinno nastąpić całkowite nasycenie się Także przy głównym posiłku nie napełniaj całkowicie żołądka, lecz kończ go we właściwym czasie, nim jesteś nasycony.

Gdy dobrze wszystko rozgryziesz i zmiażdżysz potrafisz sobie twój posiłek gruntownie przyswoić, a nasycisz się małą ilością pokarmów.

Jest to niewłaściwe zawartość żołądka przy jedzeniu rozrzedzać płynem.

Jako smaczne napoje stołowe polecamy ci wodę, mleko i soki owocowe, wolne od alkoholu, natural nie tylko z pewnych źródeł. Lemonjadę i podobne przysmaki potrafi zresztą każda przyrządzić gospodyni sama. *J. J.*

Zjazd katolików niemieckich

W Norymberdze odbył się 70-ty zjad katolików niemieckich. W związku z tym zjazdem otworzono w Norymberdzie wystawę misyjną i zorganizowano obchody misyjne (m. in. obchody dla dzieci), w których główny czynny udział wziął Japończyk, O. Akira Ogihara T. J. Jednocześnie odbywa się zjazd katolickich gospodyń wiejskich, jeden z najliczniejszych od całego szeregu lat.

Gospodarstwo domowe

Pomidory solone na zimę. Dojrzałe, ładne jędrne pomidory bez plam i skaz wytrzeć starannie miękką szmatką i układać w dużych garnkach, lub słojach, przycisnąć denkiem drewnianym i kamieniem. Przygotować wodę rzeczną, w której rozpuszczona jest sól w stosunku 1 ½ funta soli na 4 litry wody i ostudzoną zalać pomidory. Postawić w chłodnem miejscu, za jakiś czas, gdy pleśń pokaże się na wodzie, zebrać ją starannie, a denko i kamień czysto obmyć. Przed użyciem trzeba pomidory wymoczyć parę godzin w czystej wodzie.

Konfitura z czerwonych pomidorów. Na kilo pomidorów ugotować syrop z 1 kg. cukru i 1 szklanki wody, dodać dwie cytryny, obrane ze skórki i bardzo uważnie wyłuskane z pestek, a potem pokrajane w plasterki; troszkę wanilji jako zaprawa. Kilo zdrowych, możliwie gładkich, pomidorów pokrajać na równe plastry i kiedy syrop jest już dostatecznie wysmażony, włożyć je do syropu i smażyć w nim na niezbyt wielkim ogniu, dopóki nie zrobią się szkliste. Po wystudzeniu w tem samem naczyniu, w którem się smażyły (najlepiej w specjalnej mosiężnej misce do konfitur), ostrożnie wyjąć i poukładać w słoiki starannie wymyte i wytarte do sucha.

Pomidory przecierane, na zimę. Dojrzałe pomidory pokrajać na części i rozgotować doskonale (bez wody), poczem przetrzeć przez sito, gdyby po przefasowaniu okazało się, że są bardzo rzadkie (wodniste) wygotować do pewnej gęstości. — Na litr tak przygotowanych pomidorów dodać jedną pastylkę Benzolu Spiesa, rozpuszczoną w paru łyżkach wody ciepłej, przegotowanej i dobrze wymieszać ten płyn z marmoladą pomidorową; przestudzić i pozlewać do butelek czysto wymytych i wysuszonych. Butelki dobrze zakorkować i zalać pekiem. Przechowywać w chłodnem suchem miejscu, używać w zimie do zupy i sosów, jak świeżych pomidorów.

Marmolada z zielonych pomidorów. Zielone zupełnie, ale nie przemarzłe, pomidory pokrajać na kawałki i rozgotować bez wody. Przetrzeć przez sito i zważyć. Na 1 kl. przetartych pomidorów, dodać trzy pełne szklanki cukru, grysiku, dwie cytryny całe, z których wierzchnią skórkę należy (odrzucając spodnią, białą, gorzką) cieniutko i drobno posiekać, zaś samą cytrynę pokrajać także na drobne i wszystko wrzucić do marmolady, dodać goździków i cynamonu (w całości, nie tłuczonego) i wszystko razem smarzyć, na wolnem ogniu do gęstości powideł, uważając żeby się nie przypaliło. — Bardzo smaczna i niedroga marmolada. (Uw. Redakcji: Na dowód, że marmolada jest dobra, otrzymaliśmy wraz z przepisem i słoiczek na próbę).

Prosimy przejrzeć komody, szafy, komórki i przedpokoje i przygotować stare ubrania, bieliznę, podniszczone i „bezużyteczne“ przedmioty i sprzęty, aby je oddać dla cierpiących nędzę. W każdym domu znajdzie się dość drobiazgów, które niepotrzebnie miejsce zajmują a potrzebującym i w nędzy ogromnie się przydadzą.

Akcja Katolicka w archidiecezji krakowskiej

pod hasłem: Wspomóżmy potrzebujących!

Od paru tygodni w archidiecezji naszej zaznacza się bardzo ożywiony ruch organizacyj Akcyj Katolickiej. Do wzmożenia ruchu przyczyniło się wczesne w tym roku ukończenie zajęć przy żniwach, ale przedewszystkiem wpłynęła na to piekąca sprawa zorganizowania pomocy dla biednych i bezrobotnych nierejestrowanych. Pod hasłem „wspomóżmy potrzebujących" odbyły się następujące zebrania Rad Dekanalnych i zaproszonych gości:

1. Dekanat Makowski. W niedzielę dnia 30 sierpnia br. odbył się doroczny Zjazd delegatów A. K. w Makowie. Już od rana zaznaczył się bardziej ożywiony ruch około kościoła i plebanji, z innych stron zajeżdżały fury z sąsiednich gmin i parafij dekanatu. Podczas sumy wygłosił wobec licznie zgromadzonych rzesz ludu, wypełniających po brzegi piękną świątynię Makowską. — Gen. Sekretarz A. K. diecezji krakowskiej, ks. Lubowiecki, podniosłe kazanie o konieczności współdziałania świeckich w Akcji katolickiej. Temat ten nie był nowy dla słuchaczy, którzy już od roku w organizacjach różańcowych i stowarzyszeniach młodzieży niemal na każdem zebraniu o A. K. słyszeli, a jednak wszyscy słuchali ze skupieniem, idąc myślą w świat, w który prowadził ich mądry a zapalony kaznodzieja. Przez cały czas dosyć długiego kazania panowała cisza, — rzecz dziwna — niezamącona „tradycyjnym podczas kazań kaszlem. Zaraz po sumie i nieszporach, zgromadził się przy plebanji tłum kilkuset mężczyzn i kobiet, i to przeważnie zamiejscowych. Było to zebranie nieprzewidziane, bo w Zjeździe miało wziąć udział kilkadziesiąt osób, dlatego do tej rzeszy na cmentarzyku kościelnym przemówił ks. prałat Leja a następnie ks. W. Górkiewicz. Obaj przedstawili ogólnie cele A. K., poczem wezwano wszystkich, nie będących delegatami do A K., by się rozeszli, gdyż w lokalu na plebanji, gdzie się miały odbyć obrady Zjazdu, tak liczna rzesza nie pomieściłaby się. Delegatów wszystkich organizacyj przyjął u siebie gościnny Gospodarz Ks. Prałat Leja posiłkiem, a popołudniu w dwóch salach na plebanji rozpoczęto obrady. Zagaił Zjazd p. Dr. Kutrzeba prezes Akcji dekanalnej, poczem wygłosili referaty p. Turowicz z Krakowa „O najbliższych zadaniach A. K. w dekanacie i parafji „oraz X. Górkiewicz z Zawoi „O A. K. w bractwach i różańcach", wreszcie X. Lubowiecki przedstawił program organizowanej przez A. K. pomocy dla bezrobotnych. Nad temi przemówieniami rozwinęła się rzeczowa, interesująca dyskusja, która wykazała, że zelatorzy i przedstawiciele organizacyj, współpracujących w A. K., pojęli rzeczowo obowiązek współudziału w pracy apostolskiej, rozumią moralne i etyczne korzyści takiego działania i są naprawdę ożywieni zapałem i gorliwością. Po trzech godzinnych obradach Gospodarz, ks. prałat Leja, podziękował wszystkim zebranym za udział w Zjeździe, a uczestnicy rozjeżdżali się pod wrażeniem podniosłem, że Akcja Katolicka jest wielkiem dziełem, prowadzącem do odrodzenia naszego narodu.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Z dyskusji warto podnieść jeden szczegół, dotyczący „Dzwonu". Otóż wszyscy delegaci jednogłośnie stwierdzili, że każda róża może bez wysiłku i uszczerbku „Dzwon" prenumerować, skoro koszt tygodniowy na jednego członka wynosi 1 gr. Podnosimy ten szczegół, bo często słyszymy głosy, że rozpowszechnienie „Dzwonu" wśród róż jest niemożliwe.

Przypisek redakcji Dzwonu. Prosimy zelatorów i zelatorki, by nie zwlekając zamawiali Dzwon dla swojej Róży, podając dokładny adres, pod jakim Dzwon należy wysyłać. Pieniądze na prenumeratę można nadsyłać w miarę jak będą napływać, nie czekając, aż wszyscy członkowie Róży złożą przypadającą na nich część.

2. Dekanat Suski odbył zebranie 31 sierpnia w Suchej w Domu Katolickim. W zebraniu wzięli udział: ks. dziekan Józef Motyka, ks. sekretarz dek. Stan. Wilk, prezes Rady Dek. p. Wojciech Jamka, hr. Juljusz Tarnowski, księża proboszczowie, przedstawiciele obszarów dworskich, delegaci poszczególnych parafij, tudzież zaproszeni przez nich goście. Liczba zebranych przekroczyła 50 osób. Zebrani omówili dokładny plan zapobiegania nędzy w dekanacie suskim.

3. Dekanat Mszański odbył podobne zebranie 1. września br. w Mszanie Dolnej, opracowano dokładny plan przyjścia z pomocą potrzebującym w poszczególnych gminach dekanatu. Jako piękny objaw miłosierdzia należy podkreślić, że dr. Kazimierz Okoński, zamieszkały w Mszanie Dolnej, zobowiązał się służyć bezinteresownie pomocą lekarską tym chorym, którzy nie posiadają środków na opłacenie honorarjum lekarskiego. Chorych takich będzie przyjmował p. dr. Okoński w środy za okazaniem kartki polecającej ks. proboszcza danej parafji. Podobnie zobowiązał się adwokat, em. radca sądu p. Stanisław Panas z Mszany Dolnej udzielać bezpłatnie porad prawnych we wszystkie środy.

4. Dekanat Skawiński urządził zebranie w podobnym celu w dniu 6 września b. r. w Skawinie. Postanowiono w najbliższym czasie zwołać komitet niesienia pomocy biednym.

M. Korniakt.

Z poza tatrzańskich gór

12 — Ano niema rady. Trzeba czekać sposobniejszej pory.

Tak cicho i spokojnie płynęły dni na zamku. Przyszły i przeszły Godnie święta. Pan Piotr wyjeżdżał często, jak zwykle, kobiety siedziały w domu i zajmowały się przygotowaniem do wielkich łowów, które miały się odbyć pod koniec stycznia.

Pewnego mroźnego poranka zjawił się w Głogowie Staszko z Łomnicy. Dowiedziawszy się od służby, że pani z dziećmi w wielkiej komnacie, udał się prosto do niej.

— Pochwalony Jezus Chrystus – zawołał od proga.

— Na wieki,— odpowiedziały pani Elżbieta z Jadwiśką, a mały Jaśko z radosnym okrzykiem skoczył ku niemu.

— Skąd to Bóg prowadzi na taki mróz, Staszku? Chodźże bliżej i ogrzej się przy ogniu. Jadwiś, każ, by mu grzanego piwa dali!

Staszko, którego matka dzieckiem odumarła. czuł wielkie przywiązanie do pani Elżbiety. Ojciec jego ciągle zajęty był sprawami publicznemi i mało w domu siedział, więc chłopak odczuwał brak ogniska domowego. Skłonił się więc dwornie głogowskiej pani i rzekł:

— Mnie i w mróz droga do Głogowa miła! A przyjechałem już na łowy, choć do nich jeszcze dwie niedziele. Może co pomogę, tembardziej, że rodzic mój znowu w Krakowie na naradach.

— Jako i mój mąż.

— O jakieś ważne sprawy im idzie.

— A ty wiesz o jakie?

— Wiem dużo, ale nie wszystko, bo starsi nie wyjawiają wszystkiego nam, młodym. Ja też tam nie bardzo się do tego zapalam. Wolejbym na dzikich Tatarów lub pogańską Litwę szedł, wiary świętej bronić i kraju, pas rycerski zyskać. A to radzenie, sejmikowanie radbym zostawić starszym, co rozum ku temu mają, a do broni siły im braknie.

Weszła Jadwiśka z dzbankiem piwa grzanego i bułką pszenną na srebrnej tacy. Staszko spojrzał na nią, wydała mu się nadzwyczaj urodna.

— Aleście się odmienili! Poważna z was kasztelanka, a urodziwiście, że oczu utrzymać trudno, by na was cię-

5. Dekanat Mogilski odbył 6 września w Mogile zebranie Rady dekanatu mogilskiego, celem ukonstytuowania komitetu dla bezrobotnych. Zebraniu przewodniczył p. Rosowski, a przedstawił sprawę sekretarz A. K ks. proboszcz Korzonkiewicz według wskazówek Generalnego Sekretarjatu A. K., zawartych w Dzwonie Niedzielnym. W dyskusji ożywionej brali udział ks. prałat Siedlecki, ks. prob. Boratyński z Wawrzeńczyc i członkowie Rady dekanalnej, nadto wyjaśnień udzielał p. Turowicz imieniem A. K. diecezjalnej. Postanowiono przez kooptowanie przedstawicieli poszczególnych parafij uzupełnić dekanalny komitet pomocy dla bezrobotnych i za pomocą róż i bractw przeprowadzić akcję ratunkową.

6. Dekanat Wielicki odbył zebranie 7 września w Wieliczce w Domu Parafjalnym. Wzięli w niem udział XX. Proboszczowie, liczni przedstawiciele poszczególnych parafij i gmin, przedstawiciele obszarów dworskich oraz Rada Dekanalna A. K dekanatu wielickiego z p. Jamką Jakóbem, prezesem Rady Dek. i ks. kan. St. Mizią, sekretarzem Rady Dek. A. K. W czasie zebrania przybył X. Metropolita Sapieha w towarzystwie ks. sekr. jener. A. K. ks. Lubowieckiego i ks. kapelana Siedleckiego. Po przemówieniach prezesa i sekr. dekanalnego uproszono p. Stefana Śliwińskiego na prezesa komitetu ratunkowego w dekanacie wielickim. P i e r w s z e p o s i e d z e n i e k o m i t e t u o d b ę d z i e s i ę 21 w r z e ś n i a o godz. 10½ rano na plebanji w Wieliczce. Na posiedzenie każda parafja oprócz członków Rady Dek. winna wysłać jednego przedstawiciela miejscowych komitetów. — Na zakończenie przemówił X. Metropolita, dziękując zebranym i udzielając arcypasterskiego błogosławieństwa.

7. Dekanat Zatorski. Zebranie A. K. dekanatu Zatorskiego odbyło się 8 września w Zatorze w sali Rady miejskiej. Zebranie poprzedziła suma z kazaniem. W zebraniu wzięli udział przełożeni bractw kościelnych, prezesi Stow. młodzieży, zelatorowie Żywego Różańca tak mężczyźni jak i niewiasty i wszyscy księża proboszczowie. Samych zelatorów było 200, drugie tyle zaproszonych gości, przeciętnie po 30 osób z każdej parafji. Sali użyczył i obradom przewodniczył p. burmistrz A. Kotrubski. W czasie zjazdu wygłoszono 3 referaty: 1) sekr. jener. ks. Lubowiecki: O początkach i celach Akcji Katol. 2) ks. dziekan Szewczyk: O roli Żywego Różańca w A. K. 3) sekr. dek. ks. Stefan Guśpiel: O prasie katolickiej. — W dyskusji zabierali głos: ks. prałat dr. Gołba, p. Antecki z Piotrowic, ks. kan. Marzec, ks. Lubowiecki. — U c h w a l o n o r e z o l u c j ę: „Zebrani członkowie Bractw i zelatorowie postanawiają: 1) stać wiernie przy wierze św. i Najprzew. X. Arcybiskupie, słuchać Go i być dobrymi katolikami 2) p o p i e r a ć „D z w o n N i e d z i e l n y“ organ A. K.

Po rozejściu się zelatorów zawiązał się Komitet dekanalny niesienia pomocy biednym i bezrobotnym w myśl odezwy Księcia Metropolity. Na prezesa komitetu uproszono p. Dunina z Głębowic.

Gdyby tak trochę poparcia...

Powszechnem jest utyskiwanie na zanik i upadek prasy katolickiej nietylko u nas, ale i zagranicą. Przed niedawnym czasem urządzono w pewnym instytucie duchownym w Rzymie oryginalną wystawę czasopism katolickich, które po pewnym czasie istnienia musiały zawiesić wydawnictwo. Był to smutny cmentarz. Pod każdą mogiłą papierową leżało pogrzebane wiele idealizmu, ożywczej myśli i ofiarności katolickiej. Zamarły te pisma nie dla braku idei, czy pracowników, lecz dla braku materjalnej podstawy.

A jednak niektóre pisma katolickie np. w Holandji świetnie się rozwijają? Dlaczego? bo zrozumiały, że dział inseratowy jest głównym nerwem życiowym prasy. Rozwój działu ogłoszeń nietylko przynosi wydawnictwu opłaty za ogłoszenia, ale czyni pismo poczytnem w szerokich kołach interesowanych w ogłoszeniach i przez to przysparza liczbę czytelników i powiększa prenumeratę. **Przyjaciołom prasy katolickiej zwracamy uwagę na tę podstawną kwestję i apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli, by propagowali i protegowali dział inseratowy w prasie katolickiej.**

Odpowiedzi redakcji.

Korespondencje z Woli Radziszowskiej, Niegowici, Dankowic, Kościelca ad Chrzanów, Wieliczki, Raciborowic umieścimy. P. Urbanowski, Kolonje Ujazdowskie żądany numer wysłaliśmy, po rozpatrzeniu się w materjale damy odpowiedź. **P. A. Koleśnik Kraków-Podgórze** odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

---

giem nie spoglądały — mówił do niej dwornie, choć zachwyt jego był i tak szczery

— Jedzcie i pijcie, proszę — mówiła cała spłoniona.

— A pamietacie, jakem to was tu przyprowadził?

— Do śmierci pamiętać i wdzięczna wam będę. Mniej się bałam pościgu, jakeśmy was spotkali.

— Dałbym ja temu piekielnikowi, co was udręczył, bylebym go w ręce dostał.

— Lepiej go zaniechać. Mocny on i zły.

— Myślicie, że się go przelęknę? — zaperzył się.

— Wiem, żeście odważni ponad miarę, ale tamten i chytry i zły okrutnie. Nie zaczynajcie z nim, choćbyście go i spotkali gdzie, proszę was bardzo, — prosiła podnosząc nań oczy szafirowe, jak błękit letniego nieba.

— Jadwiśka ma słuszność — odezwała się pani Elżbieta, która z miłym, macierzyńskim uśmiechem słuchała rozmowy obojga młodych. — Jeszcze ty, Staszku, sił i doświadczenia nabrać musisz, żebyś w walce z nim nie uległ. Teraz zresztą ona u nas bezpieczna, a o jutrze się poradzi. Jedzże i pij, a nie myśl ciągle o wojowaniu!

Tu wyszła z komnaty, wywołana przez służebną dziewkę do jakiejś gospodarskiej sprawy. — Młodzi zostali z dwoma chłopaczkami. Jadwiśka, jakby nieco skłopotana, zaczęła się bawić złotymi kędziorami Jaśka, nawijając je sobie na palce. Stach posilał się, patrząc jednocześnie, jak jej białe, cienkie paluszki przewijały się wśród złocistych, jedwabnych pasemek włosów dziecka, które siedząc na ziemi, bawiło się rogiem myśliwskim.

— Czy to wybieracie się znów gdzie z panem szwagrem? — przerwała wreszcie milczenie Jadwiśka.

— Dopiero po łowach, więc jeszcze nie tak prędko.

— A dokąd?

— Nasamprzód jako zwykle do Krakowa, a potem może i na Węgry.

— Na Węgry! Taki kawał świata bieżeć! To za górami.

— A tak, za górami. Chciałbym tam choć raz pojechać. Pono cudny dwór króla Loisa. I rycerzy na nim świetnych rój z najdalszych krańców świata i gonitwy wspaniałe być mają.

— I królewny węgierskie śliczniejsze nad inne.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Diecezja kielecka ku czci Matki Bożej.

W całej diecezji Kieleckiej po wszystkich parafjalnych kościołach i filjalnych obchodzono uroczyście jubileusz ogłoszenia dogmatu Macierzyństwa Najśw. Marji Panny na soborze efeskim w łączności ze świętem Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, nie zapominając o momentach narodowo-patrjotycznych.

W katedrze kieleckiej, przepełnionej tłumami wiernych, sumę celebrował JE. Ks. Biskup A. Łosiński, a kazanie o Macierzyństwie Bożem Najśw. Marji Panny z szerokiem uwzględnieniem soboru efeskiego wygłosił ks. prof. Pilch.

Ks. Biskup Łomżyński o niesieniu pomocy biednym.

JE. Ks. Dr. Stanisław Łukomski, Biskup Łomżyński, wydał list pasterski w sprawie niesienia pomocy ubogim. Przypomniawszy na wstępie zlecenia św. Jakóba Apostoła udzielania pomocy biednym, Ks. Biskup poleca duszpasterzom zorganizowanie z pomocą stowarzyszeń św. Wincentego a Paulo, Sodalicyj Marjańskich, Matek chrześcijańskich lub bractw Trzeciego Zakonu Św. Franciszka jak najszerszej akcji dobroczynnej w ramach swych parafij. W końcu swego listu pasterskiego ks. Biskup zaleca przysyłać sobie sprawozdania z parafij o rozwoju akcji dobroczynnej.

Zmiana na stanowisku prowincjała OO. Jezuitów w Małopolsce.

Przełożonym małopolskiej prowincji OO. Jezuitów został zamianowany ks. Włodzimierz Konopka, były rektor zakładu chyrowskiego, a ostatnio rektor kolegjum OO Jezuitów w Satu-Mare w Rumunji.

Propaganda prawosławia w Małopolsce Wschodniej.

Organ rusinów lwowskich „Diło" podaje, że na terenie Małopolski wsch. władze cerkiewne założyły dotychczas 24 parafje prawosławne. Wszystkie te parafje posiadają 35 nowo wybudowanych cerkwi i kaplic. Propaganda prawosławna w swej akcji, opartej przedewszystkiem na zohydzaniu Kościoła katolickiego i na wyzyskiwaniu sentymentów moskalofilskich miejscowej ludności, rozporządza wielkiemi środkami pieniężnemi, czego dowodem, że w czasach tak wielkiego kryzysu mogła wybudować aż 35 cerkwi. Za te pieniądze hierarchja prawosławna mogłaby zbudować cerkwie na innych terenach i zwrócić Kościołowi przemocą zabrane świątynie.

Zgon śp. ks. Ignacego Kłopotowskiego.

Dnia 7 bm. zmarł w wieku 65 lat na anewryzm serca śp. ks Ignacy Kłopotowski, proboszcz parafji św. Florjana w Warszawie, prałat domowy Ojca św. i kanonik kapituły. Zmarły kapłan był wybitną postacią, znaną w szerokich kołach naszego społeczeństwa.

Zmarły z całym zapałem szerzył oświatę religijną tak wśród inteligencji, jak wśród ludu. W tym celu założył dziennik „Polak-Katolik", dla szerokich mas ludu tygodnik „Posiew", dla inteligencji tygodnik „Przegląd katolicki". Dla kapłanów wydawał i redagował miesięcznik „Głos Kapłański". Sp ks. Kłopotowski był także założycielem zgromadzenia zakonnego Najśw. Panny Marji Loretańskiej.

Ubył jeden z niezmordowanych żniwiarzy Chrystusowych na niwie prasy katolickiej. Niech mu Bóg da wieczny odpoczynek.

Dzień misyjny.

Dzień 18 października przeznaczony został w roku bieżącym na dzień zbiórki na cele misyjne w całym świecie.

Ci wszyscy, którym leży na sercu moralny i cywilizacyjny postęp ludzkości, winni w akcji zbiórki w dniu 18 października wziąć jaknajwydatniejszy udział. Każdy grosz, ofiarowany na cele misyjne, zbliża o jeden krok nadejście Królestwa Chrystusowego, królestwa miłości, braterstwa i wolności.

Ponad 100.000 młodzieży katolickiej na kongresie w Brukseli.

W ostatnich dniach sierpnia odbył się w Brukseli imponujący kongres katolickiej młodzieży belgijskiej. Zasadniczym tematem kongresu było pytanie, jaką działalność może rozwinąć Akcja katolicka, a zwłaszcza młodzież w dziedzinie rozwoju uświadomienia religijnego.

W czasie trwania kongresu oddzielne zebrania odbyła młodzież akademicka, robotnicza, wiejska, szkolna i harcerska. W dniu zakończenia kongresu odprawiona została przez kardynała van Roey pon-

---

— Tak prawią o nich.

– To i pewno, że was tam serce ciągnąć musi.

— Ej nie do królewien serce mnie ciągnie, Jadwisko miła, ani do gonitew, choć radbym to zobaczyć, jeno do walki za dobrą sprawę w obronie krzyża. A tu i walki są smutne, bo pobratymcze. Słyszeliście o Wielkopolsce?

— Nie, a bo co?

— Tam jedni za Semkiem, mazowieckim księciem stoją, by go na tron polski po śmierci Ludwika powołać, że to Piast, drudzy za Luksemburczykiem, przyszłym zięciem Ludwikowym, choć takich mniej, bo to zawdy w nim obca, niemiecka krew, choć po matce toć on prawnuk Kazimierzowy. Teraz są zwady, niekiedy do bitew pojedynczych przychodzi, a mówią starsi, niech jeno król oczy zawrze, wraz tam domowa wojna wybuchnie. Hej, żeby to takich bitew zażyć jako ongiś za Krzywoustego lub za Pobożnego pod Legnicą. Czyż może być coś piękniejszego jak śmierć za wiarę. Chciałbym ja wojny, ale jeno z pogaństwem i to takiej, by cały naród na nią poszedł, jako jeden mąż, i pobił jako lew, albo też iść hen do Ziemi Świętej i tam krwią własną z rąk pogańskich Grób Pański wydrzeć!

Oczy płonęły mu jasnem światłem. Jadwiśka a nawet mały Jaśko patrzyli nań z zachwytem.

— Stasku i ja też pojadę z tobą na wojnę, będę twoim giermkiem! — zawołał nagle malec.

— Dobrze, złote moje pacholę! — roześmiał się Staszko za nim Jadwichna.

Niebawem oboje poszli na obiad, na który ich pani Elżbieta wezwać kazała. Cały dzionek zeszedł im mile na rozmowie i zabawie z dziećmi a wieczorem Jadwiśka długo jakoś zasnąć nie mogła. A w nocy śnił jej się Staszko, jako rycerz, cały w srebrnej zbroi i złotym chełmie z archanielskiemi tęczowemi skrzydłami u ramion, jadący gdzieś na skrzydlatym rumaku w wielkiej, złotej glorji po głowach tureckich i tatarskich.

Pani Elżbieta też nie spała późno w noc, gdyż, kiedy już się kłaść miała, zapukał do niej Leszek, jakiś bardzo zatroskany.

— Zła nowina, jasna pani!

– Co się stało?

— Jeszcze nic, ale panienkę naszą szpiegują.

— Kto?

— A któżby! Ludzie pana z Rogowa. *C. d. n.*

tyfikalna Msza św. na otwartem powietrzu w obecności licznego duchowieństwa, przedstawicieli władz państwowych i komunalnych, przedstawicieli zagranicznych, posłów i senatorów i ponad 100 000 młodzieży. Po południu odbył się imponujący pochód przez ulice miasta, a wieczorem uroczyste zamknięcie kongresu, w czasie którego przemawiali b. szef rządu Jaspar i kardynał prymas. W kongresie brali udział również przedstawiciele licznych zagranicznych organizacyj młodzieży katolickiej.

Sprawy katolickie w Hiszpanji.

W ciągu ubiegłego tygodnia sprawy katolickie niejednokrotnie były przedmiotem obrad kortezów. Przeciwko rozdziałowi Kościoła od państwa przemawiał szereg posłów radykalnych m. in. Alvarez i Blanco. Ci sami mówcy przemawiali również za utrzymaniem pod nadzorem państwa szkół wyznaniowych, dopóki nie zostanie przegłosowana nowa ustawa szkolna.

Arcybiskup Tarragony, kardynał Vidaly Barraguer, wraz z biskupami Katalonji wystosował do kortezów odezwę, w której, zapewniając o poszanowaniu i posłuszeństwie, należnem władzom cywilnym, żąda poszanowania godności religji i jej wolności, utrzymania zakonów, przy pomocy których Kościół prowadził zawsze misję cywilizacyjną wśród ludów, ochrony własności i praw pracy. Żąda się dalej w odezwie, aby konstytucja nie narzucała laicyzmu, aby Kościół nadal korzystał z posiadanych dotychczas praw. Odezwa oświadcza się przeciw rozwodom i wreszcie za przyznaniem Katalonji wolności pod warunkiem, że wolności te nie będą kolidować z solidarnością ogólno-hiszpańską.

Sprawa beatyfikacji męczenników chińskich.

Na jesieni św. Kongregacja Rytów ma przystąpić do rozpatrzenia sprawy beatyfikacji 367 katolików chińskich, umęczonych za wiarę w okolicach Tientsinu w czasie powstania bokserskiego. Początkowo chrześcijanie chińscy na ogólną liczbę 35.000 chińczyków, umęczonych z powodu odmowy wyrzeczenia się wiary chrześcijańskiej, podali liczbę 2055, jako godnych przyznania im nazwy prawdziwych męczenników za wiarę, liczba ta jednak następnie na podstawie badań arcybiskupa i biskupów obniżoną została do podanej wyżej cyfry 367 osób. Dla uzyskania materjałów do procesu beatyfikacyjnego zbadano parę tysięcy świadków w Chinach i zeznania ich przesłano do Rzymu. Jeżeli zebrany materjał będzie dostateczny i umożliwi wszczęcie procesu, beatyfikacja nastąpiłaby w Rzymie w obecności Ojca św. i przypuszczalnej wielkiej pielgrzymki chińczyków katolików.

Wiadomości z archidjecezji krakowskiej.

Istytuowani na probostwa: w Bodzanowie X. Ludwik Pogoda, w Zabierzowie X. Władysław Ziemiński.

Ze Związku Chórów kościelnych.

Komunikaty Zarządu.

Drugi wszechpolski kongres muzyki religijnej odbędzie się w Krakowie w dniach 22 i 23 listopada. Chóry związkowe wystąpią oficjalnie na akademji inauguracyjnej w Domu katolickim w pierwszym dniu kongresu w niedzielę 22 listopada w dzień św. Cecylji, patronki muzyki kościelnej, wykonując wspólnie Gomółki: Klaszczmy rękoma (na chór mieszany) jako hymn związkowy i Gruberskiego: Kantatę ku czci św. Cecylji (Cantantibus organis) na chór mieszany z orkiestrą. Materjał nutowy rozesłaliśmy poszczególnym chórom; gdyby ilość głosów nie była wystarczająca dla wszystkich członków chórów, prosimy zwrócić się do Sekretarjatu Związku o nadesłanie większej liczby głosów. Towarzyszenie organowe do kantaty wyślemy w tych dniach. Oprócz wspólnego występu na akademji każdy chór związkowy wykona w tymsamym dniu śpiewy liturgiczne podczas Mszy św. w jednym z wyznaczonych przez Zarząd kościołów krakowskich. Ze względu na to, że kongres odbędzie się pod hasłem polskiej twórczości muzyczno-kościelnej, dozwolonym jest wybór wyłącznie polskich kompozycji mszalnych. Pożądanem jest, by P. P. Dyrygenci wzięli pod uwagę oprócz utworów wielogłosowych mszalne melodje gregorjańskie.

Zaznaczamy, że podczas uroczystej mszy św. (suma) każdy chór musi odśpiewać wszystkie części stałe (Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus, Agnus) i części zmienne (Introitus, Graduale, Offertorium, Communio). Zarząd Związku zastrzega sobie prawo zatwierdzenia programu mszy, który należy nadesłać w jaknajszybszym czasie do Sekretarjatu Związku. Wzywamy wszystkie chóry do wytężonej pracy!

Z okazji kongresu Zarząd Związku wydał piękne znaczki na listy w cenie 5 gr., które można zamawiać w Sekretarjacie. Odsprzedawcom udzielamy rabatu.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Pierwszeństwo do pracy mają żywiciele rodzin. Według rozporządzenia Min. Pracy i Opieki Społecznej winni być przyjmowani przedewszystkiem żywiciele rodzin, zwłaszcza ci, którzy nie korzystają z zasiłków ustawowych.

Mordercy ś. p. Hołówki nie zostali jeszcze ujęci, mimo iż poszukiwania nadal trwają. Przebieg śledztwa jest utrzymywany narazie w tajemnicy.

Oszczędności w P. K. O. Sierpień w P. K. O. zaznaczył się wzrostem wkładów oszczędnościowych i zwiększeniem liczby oszczędzających. Wzrost wkładek wynosił 2 i pół miljona zł. i osiągnął w końcu ub. mies. 256,300.000 zł.

Wyrok za rozruchy w Jaworznie. W karnym sądzie okręgowym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw 21 robotnikom oskarżonym o krwawe rozruchy w Jaworznie w maju b. r. (patrz „Dzwon" Nr. 22). 11 oskarżonych sąd skazał od 4 mieś. do $1\frac{1}{2}$ roku więzienia, zaś 10 zostało zwolnionych. Wszyscy zasądzeni zgłosili apelację.

Doniosły wynalazek Polaka. Dr. S. Bożekowski z Łodzi wynalazł sztuczny jedwab, znacznie cieńszy od jedwabiu naturalnego, a mimo to trwalszy. Wynalazek ten posiada kolosalne znaczenie gospodarcze i spowodować może przewrót w tej gałęzi przemysłu.

W Łodzi zastrejkowało 16.000 robotników pończoszniczych, wskutek czego wszystkie dotyczące fabryki stanęły. Powodem strejku jest dążność przemysłowców do obcięcia płac robotnikom o 20 do 40%. Niektóre z fabryk łódzkich przed strejkiem pracowały 4 do 5 dni w tygodniu, obecnie znów chcą zmniejszyć dnie pracy do 3 dni.



Znany, jako pierwszy zdobywca Oceanu Atlantyckiego, pułk. Lindberg, odbył ostatnio wraz z żoną lot z Ameryki do Azji. Fotografja przedstawia dzielnego lotnika w towarzystwie małżonki.

Czyżby możliwe? „Kurjer Lwowski" donosi, że z powodu zmniejszenia liczby nauczycieli i szkół w Polsce, w obecnym roku szkolnym 700 tyś. dzieci nie znajdzie miejsca w szkołach.

Personal lekarski w Polsce. Ogólna liczba lekarzy w Polsce wynosi 10,600, z czego na Warszawę przypada 2.436 lekarzy, na województwa centralne 2.345 na woj. południowe 3.223, na wschodnie 1.082, na zachodnie 1.514. Przeciętnie na 10.000 mieszkańców przypada 34 lekarzy. Lekarzy dendystów jest w Polsce 2.927, akuszerek 9.554, felczerów 1.923.

Marsz. Piłsudski w Krakowie. Dnia 11. IX. b. r. przybył do Krakowa marsz. Piłsudski. Marszałka witali przedstawiciele władz państwowych, miejskich i wojskowych.

Poszukiwanie spadkobierców. Dnia 22 maja b. r. zmarł w Nancy robotnik polski Jan Sergiel, urodzony w Domaszycach 31 kwietnia w r. 1898. Zmarły przybył do Francji z Baranowicz. Krewni Sergiela proszeni są o podanie swych adresów Konsulatowi Polskiemu w Strasbourgu. Adres konsulatu: Consulat de Pologne, 10 rue du General de Castelnau, Strasbourg.

Z Ligi Narodów. Na ostatniem zgromadzeniu Liga Nar. przyjęła na członka Meksyk. Następnie zajęto się kwestją rozbrojenia. Min. włoski Grandi oświadczył, że przez „zmniejszenie zbrojeń znikną barjery odgradzające życie gospodarcze poszczególnych państw", to też rozbrojenie jest najważniejszem zadaniem Ligi Nar. Specjalna konferencja rozbrojeniowa rozpocznie się 2 lutego 1932 r. Do tego czasu Grandi proponuje zawieszenie wszelkich zbrojeń. Opowiedzenie się min. Gandiego za rozbrojeniem jest oznaką zwrotu w polityce Włoch, które dotychczas stale wypowiadały antypokojowe hasła.

Niedola emigracji polskiej w Peru. Pismo katolickie „Lud", wychodzące w Kurytybie w Brazylji, opisuje straszne koleje, jakie przechodzili nasi emigranci koloniści, którzy udali się do Peru na tereny kolonizacyjne Ignitos. Pismo to podaje, że tereny tamtejsze absolutnie nie nadają się pod uprawę roli i że 60 osób zwróciło się do rządu naszego z prośbą o odesłanie ich do Polski.

Piękny przykład króla angielskiego. Król angielski wyraził życzenie, aby mu z pensji obcięto 50 tyś. funtów, gdyż w ten sposób pragnie przyczynić się do zmniejszenia wydatków państwowych. Również królowa angielska i członkowie rodziny życzyli sobie obcięcia pensyj.

Waldemaras na wygnaniu. Uwolniony b. dyktator Litwy, Waldemaras, wyjechał do miasteczka Jezieran. Wprawdzie nie jest on tam pod strażą, ale nie wolno mu bez pozwolenia władzy wydalać się za miasto. Waldemarasowi proponowano wyjazd za granicę, jednak nie chciał opuścić Litwy. Podobno były dyktator stracił zupełnie ochotę do polityki i postanowił więcej nią się nie zajmować.

Biedne Niemcy pożyczają innym. Bank Rzeszy zdecydował się udzielić pożyczki dla bolszewji w sumie 150,000.000 marek. Z drugiej zaś strony Niemcy wciąż żebrzą we Francji o kredyt dla siebie.

Czego jeszcze nie dokażą lotnicy? W czasie prób lotniczych, angielski lotnik Stainsforth osiągnął szybkość 724 klm. na godzinę. Przy takiej szybkości odległość Europa — Ameryka możnaby przelecieć w 6 godzin.

Wspaniały lot Amy Johnson. Donosiliśmy już, że angielska lotniczka, Amy Johnson przeleciała w połowie lipca z Londynu do Tokio w Japonji. Odważna lotniczka zabawiła kilka tygodni w Japonji, a obecnie z powrotem przeleciała z Japonji do Berlina.

Miljon trupów w Chinach. Według dotychczasowych obliczeń ilość ofiar niebywałej powodzi w Chinach (o której już donosiliśmy) przekroczyła miljon ludzi.

Nieudały zamach stanu w Austrji. Z 12 na 13 b. m. przywódca Heimwery dr. Pfriemer przy pomocy swych oddziałów dokonał zamachu stanu w Austrji, chcąc w ten sposób objąć władzę w państwie. Zamach jednak nie powiódł się, gdyż nie wszyscy przywódcy poparli Pfriemera.

Sprostowanie pomyłki.

W nrze ostatnim na str. 593 zakradł się błąd. W podpisie pod umieszczonym obrazkiem ma być Dubrownik w Jugosławji (po włosku Raguza), a nie Kot (Cattaro) i t. d.

Żarty.

Matka karci dziecko:

— Tyle razy ci mówiłam, żebyś nie obgryzał paznokci. Zaczniesz od zjadania paznokci, później pójdą palce, dłoń, ręka i w końcu zobaczysz, zostaniesz ludożercą.

— Oj, Dawidek, pfuj, jaki ty jesteś brudny!
— Daj pokój, przecie tyś jeszcze brudniejszy!
— Tak, ale ja jestem od ciebie o parę lat starszy!

— Oto, panowie, człowiek, który ma jedną nogę krótszą i dlatego kuleje. Cobyście, panowie, zrobili w tym razie?
— Równieżbym kulał, panie profesorze — odpowiada jeden ze słuchaczów.

— Dlaczego morze jest słone?
Bo ... bo w niem są śledzie!

Staniątki koło Krakowa. Z początkiem listopada b. r. rozpocznie się w Ochronce SS. Służebniczek N. M. P. 5-cio miesięczny kurs gospodarstwa domowego, oraz kroju i szycia. Na kurs mogą być przyjęte kandydatki z ukończonym 15-tym rokiem życia.
Bliższych informacyj udzielą SS. Służebniczki N. M. P. w Staniątkach p. loco. (ob. obrazki w tekście!)

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 60 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.